

# Mysiakowski, Mariusz

---

## Spółecznik z Klic, czyli rzecz o Michale Ignacym Bojanowskim (1865-1932)

---

Rocznik Mazowiecki 18, 154-172

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## SYLWETKI

Mariusz Mysiakowski

### Spółcznik z Klic, czyli rzecz o Michale Ignacym Bojanowskim (1865–1932)

*Zróbmy wysilek, aby statek  
cały przybił do brzegu.<sup>1</sup>*

**M**ichał Ignacy Bojanowski urodził się dnia 23 lutego 1865 we wsi Włóki, w powiecie płockim, w dzierzawionym przez ojca majątku ziemskim. Chrzest przyjął w kościele parafialnym w Daniszewie, w obecności rodziców chrzestnych – Franciszka i Albiny Świętochowskich, dożywotnich posiadaczy Kośnik Kaplicznych<sup>2</sup>. Znaczący wpływ na jego osobowość miało środowisko, w którym dorastał. Rodzice – Paulin (†1899) i Julia z domu Świętochowska (†1879) – wychowywali go w duchu poszanowania tradycji chrześcijańskich i narodowych. I tak, w czasie Wiosny Ludów ojciec – wówczas niespełna 19-letni młodzian – przekroczył nielegalnie kordon graniczny i przyłączył się jako ochotnik do powstania wielkopolskiego. Matka zaś dawała Michałowi wskazówki na życie słowami:

Synu, wiesz, jak cię kocham, ale wolałabym żebyś nie żył, niżbym miała się dowiedzieć, żeś popełnił jakiś czyn nieuczciwy.<sup>3</sup>

Pierwsze nauki pobierał w domu rodzinnym. Po ukończeniu dziewiątego roku życia w 1874 r. posłano go do klasy wstępnej gimnazjum filologicznego w Płocku. Naukę tam zakończył zdaną maturą z wynikami dość przeciętnymi. W dorosłym życiu lata te wspominał raczej niechętnie, gdyż związane były z okresem największej rusyfikacji na ziemiach polskich. Władze szkolne prześladowały

<sup>1</sup> Fragment wpisu Bojanowskiego do księgi pamiątkowej z okazji otwarcia Sejmu Ustawodawczego, Biblioteka Sejmowa (dalej – BS), *Autografy posłów Sejmu Ustawodawczego*, Warszawa 1919, s. 3.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Płocku, *Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Daniszewo (1826–1903)*, 1865, nr aktu 18.

<sup>3</sup> *Parlament RP 1919–1927*, red. H. Mościcki, Wł. Dzwonkowski, BS, Warszawa 1928, s. 127.

młodzież i w szkole, i na stacji, karano nie tylko za mówienie po polsku, ale także za posiadanie polskich książek. Młodzież w naturalny sposób buntowała się i w celach samokształceniowych spontanicznie organizowała tajne kółka i komplety, na których czytano polskie książki i pisma. Stąd młodzi ludzie czerpali wiedzę o historii ojczyzny.

Z wszystkich przedmiotów młody Michał najbardziej lubił nauki ścisłe, zwłaszcza matematykę i fizykę, jednak poznawał je nazbyt teoretycznie. Wkrótce po maturze (1884) rozpoczął studia nad naukami przyrodniczo-rolniczymi w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach. W czasie studiów zbliżył się do demokratycznego odłamu młodzieży. Podobnie, jak w gimnazjum tak i teraz organizował odczyty popularyzatorskie, zakładał „lotne” czytelnie, kolportował książeczki ludowe. Młody Bojanowski poważnie traktował studia, spędzając długie godziny w bogato wyposażonej bibliotece puławskiej. Zaś w wolnych chwilach oddawał się swoim ulubionym pasjom, to jest wycieczkom po okolicznych wioskach i odwiedzaniu pobliskich dworów. Z wypraw tych wracał ze spostrzeżeniami, którymi często dzielił się z kolegami na terenie uczelni. Z czasem przekazywanie swoich obserwacji przeniósł na szerszy teren, gdy nawiązał stały kontakt z kołami studenckimi Uniwersytetu Warszawskiego.

W styczniu 1887 roku powstał (z ramienia Ligi Polskiej) tajny studencki Związek Młodzieży Polskiej, potocznie zwany Zetem. Od samego początku Bojanowski stał się jego członkiem i gorącym entuzjastą. Krok ten związał go na całe życie z obozem narodowym i w dużym też stopniu w młodym człowieku przyspieszył proces politycznego dojrzewania.

Kiedy w połowie 1887 roku wybuchły strajki studenckie, przystępował właśnie do egzaminów końcowych. Jednak świadectwa ukończenia nauk w Instytucie nie otrzymał, ponieważ został ze szkoły relegowany za hardą i nieprzejednaną postawę wobec inspektora-pułkownika<sup>4</sup>.

W dwa lata później, wiosną roku 1889, po odbyciu praktyki rolniczej, wraz z Władysławem Płoskim i Antonim Hemplem wydzierżawił donację<sup>5</sup> we wsi Wrogocin, w powiecie plockim. Koledzy z ławy szkolnej założyli spółkę i zorganizowali nowoczesne gospodarstwo rolne na zasadach spółdzielczych. Pracowali w polu i w całym gospodarstwie wspólnie z robotnikami rolnymi, sprawiedliwie dzieląc się wypracowanymi zyskami. Równoległe z pracą fizyczną rozpoczęli akcję kulturalno-uświadamiającą. Mianowicie nawiązali współpracę z nauczycielami okolicznych szkół powszechnych i zaczęli dostarczać tam polskie książki zakazane przez zaborcę. We własnym majątku założyli też tajną szkółkę polską, w której sami wykładali w mowie ojczystej lekcje uczące dzieci patriotyzmu i miłości do języka polskiego. Jeden ze świadków wspominał:

Lekcje odbywały się w dużym salonie dworu wrogocińskiego. Używano do nauki legalnych wydawnictw, poza tym jednak odbywało się równoległe uświadamianie narodowe, gdzie już rzeczy nazywano po imieniu. Przychodzące do dworu dzieci chowały skrzętnie

<sup>4</sup> Inspektor-pułkownik – zastępca dyrektora w dawnej szkole rosyjskiej.

<sup>5</sup> Donacja – dobra ziemskie nadane w nagrodę za zasługi (np. wojskowym, politykom, społecznikom itp.).

swoje książki i kajety pod ubraniem. [...] W przeciągu roku nie było już analfabetów. Stosunek do służby był również nadzwyczajny. Niestałym robotnikom płacono to samo zimą, co i latem, argumentując, że jednak trzeba żywić się latem jak i zimą. Prawo popytu i podaży na rynku pracy nie miało tu zastosowania. Gospodarze wrogocińscy, chcąc dać wyraz swego zaufania do ludności, nie używali zupełnie zamków. Cały ich dobytek był stale otwarty. [...] Również i wydajność pracy nie pozostawiała niczego do życzenia, mimo że nie stosowano specjalnego nadzoru.<sup>6</sup>

Taki stan rzeczy zaniepokoił część nieprzychylnego nowinkom środowiska ziemiańskiego i sprokurowano donos do władz. Wkrótce nastąpiła rewizja, po czym trzem właścicielom majątku wytoczono dochodzenie administracyjne. Po procesie w grudniu 1891 roku podsądni zostali aresztowani i wyrokiem sądu osadzeni na pół roku więzienia w twierdzy pietropawłowskiej w Petersburgu.

Po powrocie z więzienia Bojanowski w roku 1891 osiadł na stałe w przejętym od ojca majątku Klice, w powiecie ciechanowskim. Ojciec dobra te nabył od szwagra swego, Faustyna Mościckiego, który był ojcem późniejszego prezydenta RP – Ignacego<sup>7</sup>. Jeszcze w tym samym roku Michał Bojanowski ożenił się z Jadwigą, córką ziemianina i przyjaciela rodziny Tadeusza Rudowskiego, dziedzica majątku Rumoka pod Mławą. Z małżeństwa tego na świat przyszło pięciu synów – Jan (+1973), Stanisław (+1959), Tadeusz (+1979), Szymon (+1940) i najmłodszy Michał (+1975) oraz trzy córki – Jadwiga, Maria i Zofia.

Na początku następnego roku Bojanowski wstąpił do nowej, tajnej formacji ideowo-politycznej zwanej Ligą Narodową, z ramienia której został niebawem członkiem tajnego Towarzystwa Oświaty Narodowej. Począwszy od 1899 r., wraz z żoną Jadwigą, zakładał w gminie tajne szkółki, ochronki dla dzieci oraz przemycił przez pruską granicę, a następnie kolportował książki i druki, w tym krakowskiego „Polaka”<sup>8</sup>. Działalność tę łączył z częstymi podróżami, które odbywał choćby z powodu uczestnictwa w tajnych zjazdach Ligi, później także Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego.

Pierwsze lata pobytu „na własnym” nie były łatwe. Pod czujnym, trwającym kilka lat nadzorem władz praca społeczna, oświatowa i polityczna nie mogła być intensywna, a tym bardziej jawna. Niemniej te wszystkie utrudnienia i ograniczenia ze strony zaborcy nie powstrzymały go od dążeń nad podniesieniem kultury rolnej na swojej ziemi. Zamiary swoje zaczął realizować stopniowo, z pozytywistycznym zapalem, krok po kroku, stawiając na nogi własne, nieco podupadłe gospodarstwo. Wdrażając u siebie konieczne reformy, nie ustawał nad ich propagowaniem wśród małorolnych sąsiadów, wśród których cieszył się powszechną sympatią i poważaniem. Z biegiem lat za taką właśnie postawę przyłgnęła do niego opinia wzorowego gospodarza-Polaka. Wolny od uprzedzeń, tak znamienych dla konserwatywnego środowiska ziemiańskiego, stale przekonywał o potrzebie kształtowania postaw oby-

<sup>6</sup> I. Mościcki, *Autobiografia*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1993, s. 36.

<sup>7</sup> Na marginesie wspomnę, że rodzony brat Faustyna, Walenty Mościcki, poprzedni właściciel dóbr Klice, zmarł dwa lata po śmierci swego syna, Jana, który tragicznie zginął w powstaniu styczniowym w bitwie pod Rydzewem dnia 8 września 1963 (według inskrypcji na płycie nagrobnej na cmentarzu lekowskim).

<sup>8</sup> Jednoarkuszowy miesięcznik przeznaczony dla ludu wiejskiego i robotników miejskich, wydawany od 1896 w Krakowie przez Romana Dmowskiego i Ludwika Popławskiego.



watelskich. Na zebraniach kół porad sąsiedzkich postulował konieczność walki z powszechnym na wsi analfabetyzmem. Zawsze służył dobrą radą, przykładem i powoli stał się dla wielu ludzi mężem opatrnościowym, a nawet przewodnikiem duchowym. Wszystkie te przymioty kwalifikowały go do pełnienia funkcji społecznych, został więc pełnomocnikiem gminnym. Praca ta sprowadzała się do podejmowania inicjatyw nad ulepszeniem dróg, prenumеровaniem pism popularyzatorsko-specjalistycznych, zakładaniem nowych szkół powszechnych. Jako zapobiegliwy gospodarz nabył w powiecie ciechanowskim dwa majątki: Jarluty Małe i Lipę, na których później osadził swoich dwóch najstarszych synów.

W 1902 r. założył pierwsze w okolicy kółko rolnicze pod nazwą Spółka Handlowa „Łączność”, czerpiąc przy tym wzory z nieco wcześniejszych, ale podobnych inicjatyw Gabriela Godlewskiego, zasłużonego ziemianina ziemi kieleckiej<sup>9</sup>.

Wcześniej, bo jeszcze w roku 1897, został sygnatariuszem programu Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, które po r. 1905 stało się organizacją półjawną. Wspomagał nową partię nie tylko swą pracą, ale i nierzadko własnymi środkami finansowymi.

Prawdziwy jednak przełom przyniosła dopiero przegrana przez Rosjan wojna na Dalekim Wschodzie (1904–1905). Nagle okazało się, że imperium rosyjskie nie było wcale ani tak silnym, ani sprawnie rządzonym organizmem państwowym. W obliczu oznak słabości Rosji w zaborze rosyjskim wybuchły masowe strajki. Najpierw wystąpili uciskani chłopci, później równie źle traktowani robotnicy, a nawet wśród szlachetnie urodzonych dominowały nastroje powszechnego niezadowolenia. Ci ostatni żądali reform administracyjnych i własnej reprezentacji we władzach legislacyjnych.

W przeciwieństwie do reszty na ziemi ciechanowskiej strajki rolne były rzadkością. Częściej natomiast wysuwano postulaty. Żądano prawa do wolności prasy, zgromadzeń i do języka polskiego oraz domagano się autonomii dla b. Królestwa Polskiego. Wiosną 1905 r. Bojanowski wprowadził do ksiąg i spraw urzędowych język polski, rugując w gminie narzucony oficjalny język rosyjski. Władze ukarały go wysoką karą pieniężną, a nawet nakazały opuszczenie kraju. Zagrożony aresztowaniem, w pośpiechu wyjechał latem do Paryża, by już jesienią na mocy carskiej amnestii wrócić bez przeszkód w strony rodzinne. Długo jednak nie umiał beczynnie przyglądać się biegowi zdarzeń. Jeszcze w grudniu tego roku stanął na czele delegacji kierowników kół Towarzystw Oświaty Narodowej i zorganizował w Warszawie uroczysty przemarsz z Dworca Gdańskiego pod Filharmonię Narodową na tzw. Wiec Włościański (pierwszy tego typu w zaborze rosyjskim). Powodzenie całej akcji skłoniło organizatorów do następnych, śmielszych jeszcze wystąpień. Rzucone na wiecu hasło spolszczenia urzędów właśnie w Ciechanowskim trafiło na podatny grunt i dosłownie w kilkanaście dni przez aklamację przegłosowano sprawę przyjęcia polskiego języka, co też zostało od razu wprowadzone w miejscowych sądach i urzędach gminnych. Uchwała ta na dobre rozsierdziła zaborcę, zaś na organizatorów posypały się nowe represje. Natychmiast ogłoszo-

<sup>9</sup> Gabriel Godlewski (1851–1909) – ziemianin, właściciel majątku Bukowska Wola w Miechowskim, tworca powstałego w 1898 Rolniczego Towarzystwa Kieleckiego.

no w guberni stan wojenny, aresztowano sędziów, ławników, wójtów, pisarzy gminnych i pod silną eskortą przewieziono do więzienia w Płocku. W tych okolicznościach w lutym 1906 roku Bojanowski podjął się interwencji u samego gubernatora płockiego, co spotkało się z pewną łaskawością władz gubernialnych, a zakończyło zniesieniem nadzwyczajnych praw i „wielkoduszną” amnestią.

Jeszcze w lipcu tego roku Bojanowski został wybrany na członka do Rady Nadzorczej Polskiej Macierzy Szkolnej. Teraz jeszcze silniej patronował zakładaniu w powiecie nowych placówek oświatowych, śmieiej też wspierał inicjatywy już istniejące, ze środków własnych pomagał średniej szkole handlowej w Mławie.

W 1907 roku ziemia mazowiecka wybrała go na posła do II Dumy rosyjskiej, gdzie dał się poznać, jako wybitny orędownik sprawy polskiej. W Kole Polskim głosował zazwyczaj zgodnie z posłami polskimi, choć w sprawach pomniejszych miał niekiedy zdanie odrębne. Działalność ta musiała go jednak wiele kosztować, bo kandydatury swej do III-ciej Dumy już nie postawił, uznając pracę na miejscu za pożyteczniejszą.

A w tym czasie na ziemi mazowieckiej działo się aż nadto. W 1907 roku powołano do życia Centralne Towarzystwo Rolnicze z siedzibą w Warszawie. Ciało to niejako z urzędu zjednoczyć miało liczne i rozproszone w Królestwie Polskim kółka rolnicze. W Płockiem inicjatywa ta szybko znalazła wielu zwolenników i gorących propagatorów.

Wpływy Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Ciechanowie rozciągały się aż na trzy sąsiednie powiaty. Bojanowski jako przewodniczący Wydziału Kółek Rolniczych zajął się organizowaniem instruktazu rolniczo-hodowlanego, w tym także kursami prowadzenia gospodarstwa rolnego i domowego, przygotowywał pogadanki o tematyce rolnej oraz prezentacje i wystawy sprzętu rolniczego. Jednocześnie czynnie włączył się w organizowanie „ruchomego” uniwersytetu ludowego, którego wykłady – często nawet kilkumiesięczne – odbywały się m.in. w Sokołówku i Chruszczewie. Nierzadko przedsięwzięcia te skutkowały powstawaniem nowych kółek rolniczych. Do roku 1913 Bojanowski założył w sumie 47 takich placówek (15 – w powiecie ciechanowskim, 26 – w mławskim i 7 – w przasnyskim). Wszystkie za jego namową korzystały z prenumeraty pism gospodarskich („Przewodnicy Kółek”) i popularyzatorskich („Gazeta Świąteczna”, „Zorza”). Po latach tak wspominał te zebrania pewien przypadkowy jego uczestnik:

Wyszedł na środek chłop z grubym, sękatym kijem i wygłosił taką oto mowę – Moi Panowie! Namówiliście mnie, żebym meliorował swą kwaśną łąkę, co ma trwać lat parę, zanim będzie skutek. Ja się do tego wzięłem, a moi sąsiedzi schodzą się patrzeć, wydziwiają i śmieją się ze mnie. Ja się uparłem i będę robił do końca. Jeżeli mi się nie uda, to przyjdę do was, panowie, porachować się z wami za to, żeście mnie wystawili na pośmiewisko. Ale, jeżeli skutek będzie dobry – tu zwrócił się w stronę, gdzie siedzieli jego sąsiedzi – to, widzicie ten kij, tym kijem wszystkim wam, co się ze mnie teraz śmiejecie, grzbiety wyłoję. Jakże się wówczas zacny Michał śmiał serdecznie! – To twardy chłop – mówił do mnie. Ale nie masz pojęcia, co on się, biedaczysko, za tę łąkę od sąsiadów wycierpi. Widać było jak się cieszy z góry, że tego chłopca czeka chwila triumfu.<sup>10</sup>

<sup>10</sup> Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy (dalej – BPMSTW), „Gazeta Warszawska” 1932 nr 28 (z 26 stycznia), s. 3.

O podobnych lokalnych przedsięwzięciach Bojanowski niejednokrotnie opowiadał na posiedzeniach Gubernialnego Towarzystwa Rolniczego, gdzie zabierał głos jako przedstawiciel swego okręgu.

Po kilku latach pracy w powiecie nadszedł czas, by spróbować sił na szerszym polu. W grudniu 1910 roku został członkiem Rady Głównej, organu doradczego przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym. Obradowano właśnie nad nową ustawą zasadniczą, a konkretnie nad zasadami zmian w regulaminie organizacyjnym. Bojanowski opowiadał się za demokratycznym projektem pana Puławskiego, który gotów był poprzeć „bez zmian bądź za pewnymi zmianami”<sup>11</sup>. Sam projekt – poddany następnie pod głosowanie – przeszedł większością głosów, choć nie otrzymał należnej sankcji wykonawczej. W zamian za to przyjęto kompromisowy wniosek pana Fudakowskiego, który określał, że:

Regulamin C.T.R. pozostaje na rok 1911 niezmieniony, lecz na wszystkie zebrania odczytowe C.T.R. mają wstęp bezpłatny tylko członkowie Wydziałów, ci członkowie Tow. okręgowych, którzy wykupili 5-cio rublowe roczne bilety wejścia; T-wa okręgowe otrzymają pewną niewielką ilość bezpłatnych kart wejścia do rozdania zgłaszającym się mniej zamożnym członkom.<sup>12</sup>

Na kolejnym posiedzeniu, w marcu 1911, po ożywionej dyskusji nad § 11 ustawy wprowadzono nową kategorię członków zwyczajnych jednakże bez dawania im czynnego prawa wyborczego. Na zebraniu tym powołano również władze naczelne: nowego wiceprezesa i sekretarza, członków Komitetu i ich zastępców oraz delegatów do Komisji Rewizyjnej. Do tego ostatniego kolegium dokooptowano z 29 głosami poparcia także Bojanowskiego. Następne posiedzenie Rady, jeszcze w grudniu tego samego roku, ujawniło dalszy rozdźwięk między członkami na tle subsydiowania poszczególnych wydziałów przez instytucje państwowe. Bojanowski zaproponował, aby pobierać 5% od sumy subwencji rządowych dla zakładów doświadczalnych i przekazywać do dyspozycji Komitetowi. Był przekonany, że Wydział Naukowo-Doświadczalny niewiele straci na tej operacji, bo w preliminarzu na rok następny planowano zamknięcie budżetu znaczną przewagą dochodów nad rozchodami. Wniosek ten przeszedł zaledwie jednym głosem i wywołał prawdziwą „burzę” wśród delegatów. Samo zaś głosowanie Zarząd Wydziału Nauk Doświadczalnych potraktował jednak serio i *in corpore* podał się do dymisji. Na szczęście już na następnym zebraniu, w marcu 1912 roku, sprawę rozstrzygnięto polubownie – kwestionując zasadność głosowania i konieczność podejmowania wyprzedzających działań bez dobrowolnej zgody subsydiowanych instytucji. Sprawdziwszy się w roku poprzednim, także na tym posiedzeniu, Bojanowski powołany został 112 głosami do Komisji badającej prawidłowość sprawozdania rachunkowego Komitetu C.T.R.

Bojanowski nieco wcześniej, bo jeszcze w roku 1905, walnie przyczynił się do powstania pierwszej w regionie korporacji rolniczej pod nazwą Syndykat Rolni-

<sup>11</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), *Centralne Towarzystwo Rolnicze w Warszawie, Protokoły z posiedzeń Rady Głównej CTR (1907–1912)*, sygn. 3, s. 54.

<sup>12</sup> *Ibidem*.



czy S.A. z siedzibą w Ciechanowie i oddziałem zamiejscowym w Przasnyszu. Będąc długoletnim członkiem Zarządu stał się ojcem chrzestnym jego późniejszych sukcesów.

Następnie w roku 1913, na rok przed wojną, zainicjował równie udane przedsięwzięcie inwestycyjne. Mianowicie został współzałożycielem, a następnie przewodniczącym Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej w Ciechanowie. Organizacja tego przedsięwzięcia w nieco tylko zmienionej formie nawiązywała do wcześniejszych doświadczeń dr. Franciszka Stefczyka w Krakowskiem<sup>13</sup>.

Przedsiębiorczość Bojanowskiego widoczna była nie tylko w realizacji własnych pomysłów czy w powielaniu zaczerpniętych wzorów. Równie korzystne okazało się współuczestnictwo w dobrze prosperujących spółkach handlowych. Od roku 1899 w Ciechanowie istniało Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, powołane do życia przez środowisko ziemiańskie i patrycjat miejski dla pohamowania praktyk lichwiarskich. W sprawozdaniu za rok 1913 stowarzyszenie liczyło 736 udziałowców z kredytem do spłacenia na ogólną wartość 662 050 rubli. W strukturze społecznej wśród wierzycieli zdecydowanie przeważał element mieszczański (81%) nad teoretycznie liczniejszym rolniczym (19%). Na zebraniu ogólnym, w marcu 1914 roku, Bojanowski – jako członek Rady – popierał rozwiązanie ustanawiające na przyszłość zebrania pełnomocników zamiast ogółu członków. W toku dalszej debaty wnioszek ten upadł, wzbudził jednak pewne zaniepokojenie, co do możliwości zebrania statutowego *quorum* na następnym wyznaczonym już posiedzeniu. W dwa lata później, na kolejnym ogólnym zebraniu, doszło do jeszcze istotniejszego przesilenia. Tym razem kością niezgody stały się wybory do nowego Zarządu. Kiedy kandydaci zarekomendowani przez Radę w tajnym głosowaniu przepadli, Bojanowski i pozostali jej dotychczasowi członkowie, którym mandat właśnie wygaszał, gremialnie odmówili przedłużenia swych kadencji ze względu na arbitralny – ich zdaniem – wybór nowych władz spółki. Z odejściem kół kojarzonych z ziemiaństwem Towarzystwo nabrało jeszcze bardziej mieszczańskiego charakteru.

Pierwsza wojna światowa wybuchła raczej niespodziewanie, w pełnym słońcu i w środku zniw. Do lipca 1915 roku, przebieg działań wojennych na ziemi płockiej w zasadzie nie odbiegał od ogólnie przyjętego. W większych miastach wojska rosyjskie stacjonowały krótko, miasta zaś najczęściej przechodziły z rąk do rąk. Kolejne zmieniające się władze wojskowe działały zazwyczaj łupieżczo i raczej tymczasowo. W sytuacji ogólnej niepewności ludność cywilna nie pozostawała bierna i spontanicznie organizowała się w miejscowe komitety obywatelskie.

W listopadzie 1914 roku zawiązał się w Płocku pod przewodnictwem rosyjskiego gubernatora, Fullona, Gubernialny Komitet Obywatelski, którego członkiem-założycielem został także Bojanowski jako przedstawiciel powiatu mławskiego. Przynależność tę jednak należałoby tłumaczyć symbolicznie, gdyż powiat zajęty był przez wojska niemieckie i niemożliwe było pełnienie jakichkolwiek funkcji

<sup>13</sup> Franciszek Stefczyk (1861–1924) – galicyjski działacz spółdzielczy, z wykształcenia historyk; zainicjował i organizował od 1890 gminne kasy zapomogowo-pożyczkowe.



społecznych. Niebawem Komitet został uznany w Warszawie za prawomocny i mógł podjąć się swoich obowiązków, tj. niesienia pomocy poszkodowanym przez działania wojenne. Niemniej sam ciężar opieki spocząć miał na barkach przedstawicieli komitetów szczebla powiatowego i gminnego. W Ciechanowie zadaniu temu podołać musiał działający od grudnia Powiatowy Komitet Obywatelski z siedzibą w Domu Towarzystwa Rolniczego.

Opieka społeczna nie ograniczała się jedynie do bezpośrednich działań komitetów. W pierwszych miesiącach wojny szczodrość okazywały zarówno osoby prywatne, jak i instytucje społeczne. Na przykład Syndykat Rolniczy w Ciechanowie przez kilka miesięcy rozdzielał pomiędzy potrzebujących środki żywnościowe i zboża siewne nadesłane transportem z Komitetu Pomocy Wielkiej Księżnej Tatiany<sup>14</sup>.

Sytuacja polityczna radykalnie zmieniła się w roku następnym. Wojska niemieckie w sierpniu 1915 roku wyparły Rosjan za Bug i Narew. Sama wojna jednak nie była jeszcze rozstrzygnięta. Okupant niemiecki, chcąc pozyskać sympatię polskiego rekruta, próbował grać na antyrosyjskich nastrojach w społeczeństwie. Kiedy zaś metoda ta nie przyniosła skutku, władze po raz pierwszy wyszły naprzeciw oczekiwaniom polskim. W styczniu 1916 roku generał-gubernator wydał rozporządzenie o ordynacji wyborczej do związków komunalnych, zwanych później sejmikami powiatowymi. W przeciągu zaledwie kilku miesięcy powstały zręby iluzorycznego samorządu terytorialnego, w tym także i na ziemi płockiej.

W połowie roku w Mławie ukonstytuował się związek powiatowy z przedstawicieli trzech powiatów: mławskiego, ciechanowskiego i przasnyskiego. Delegatem z Ciechanowa został Michał Bojanowski jako ziemianin z Klic. Po wyborach prace podjęły utworzone przy sejmiku komisje: finansowo-budżetowa, rolniczo-drogowa, kolejowa, szkolna, zdrowia publicznego i ubóstwa, które notorycznie niedofinansowane nie przejawiały jednak większej aktywności. Z tak funkcjonującą samorządnością nie sposób było się pogodzić, a na pewno już nie wywołała ona w społeczeństwie pożądanego entuzjazmu.

W dniu 5 listopada 1916 roku sprzymierzeni monarchowie ogłosili akt utworzenia z ziem odebranych „panowaniu rosyjskiemu [...] samodzielnego państwa z dziedziczną monarchią i ustrojem konstytucyjnym”<sup>15</sup>. Pomimo usiłowań władz w kierunku wywołania wystąpień z podziękowaniami przebieg uroczystości miał charakter raczej chłodny, wręcz oficjalny. Na terenie mławsko-przasnysko-ciechanowskim, Bojanowski na skutek uchwały Międzypartyjnego Koła w Warszawie przeprowadził akcję, aby ze strony polskiej akt ogłoszenia manifestu „niepodległościowego” przyjęto biernie. Akcja ta została przeprowadzona sprawnie i osiągnęła pełny sukces propagandowy.

Niepowodzenia na froncie zachodnim i nadal gwałtowny „głód” rekruta zmusiły państwa centralne do dalszych ustępstw. Pod koniec 1917 roku utworzone

<sup>14</sup> Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej – APW), T. Świecki, Fr. Wybult, *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932, s. 180.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 113.

zostały polskie naczelne władze państwowe. W październiku powstała Rada Regencyjna, która do czasu objęcia władzy przez króla bądź regenta nominalnie sprawować miała najwyższą władzę w państwie. W grudniu zaś za jej przyzwoleniem powstał pierwszy rząd polski, rozpisano też wybory do Rady Stanu, namiastki polskiego parlamentu. Na razie ordynacja nie przewidywała wyborów bezpośrednich, kandydatów na członków miały wystawiać sejmiki i rady miejskie. Nad prawidłowością głosowania w Ciechanowskim osobiście czuwał Bojanowski, pełniąc rolę okręgowego komisarza wyborczego.

W miarę przedłużania się wojny akcja samopomocy społecznej niezwykle się rozwijała. W przełomowym roku 1915, po likwidacji dotychczasowych komitetów obywatelskich, nowe władze okupacyjne zezwoliły na działanie radom opiekuńczym i podkomitetom poznańskim. W marcu następnego roku środowiska te na wspólnej konferencji podzieliły się strefami wpływów. Na terenach okupacji niemieckiej i austriackiej mogły działać wyłącznie miejscowe i powiatowe rady opiekuńcze.

W Ciechanowie powstała Rada Opiekuńcza Powiatu Ciechanowskiego, która w większości składała się z członków byłego Komitetu Obywatelskiego. Na zebraniu założycielskim, w dniu 12 stycznia 1916 roku, wybrany został skład Rady, ta zaś z kolei wyłoniła z siebie Zarząd z przewodniczącym Józefem Choromańskim (†1925) i zastępcą Michałem Bojanowskim na czele. Powiadamiając Radę Główną o tym fakcie, członkowie kolegiąlnie zwrócili się o wyasygnowanie comiesięcznej kwoty 12 tysięcy rubli wsparcia na cele humanitarne. Rada Powiatowa prowadziła akcje, które można by zasadniczo podzielić na: ogólnofilantropijną i ukierunkowaną na opiekę nad dziećmi. Ta ostatnia polegać miała na utrzymaniu sierot i półsierot w specjalnie przystosowanych do tego schroniskach. Osobno tworzone ochronki, które dawały schronienie dzieciom pozbawionym opieki rodziców, gdy pracowali. Ogółem instytucji filantropijnych w powiecie było aż 8, z czego połowa w samym tylko Ciechanowie. Nadzwyczajną frekwencją i zainteresowaniem cieszyło się specjalne biuro pośrednictwa, które dawało ustne wskazówki, redagowało pisemne prośby oraz pośredniczyło u władz „w sprawach dla mieszkańców przykrych jak to podatków od biednych pogrzelców, kar, pomocy dla uchodźców itp.”<sup>16</sup>.

W zakresie pomocy materialnej miejscowe Rady prowadziły 4 schroniska, które dawały przytułek i wychowanie 141 dzieciom. W Ciechanowie działała jedyna w powiecie ochronka, do której uczęszczało średnio 50 dzieci. Nie zapomniano też o opiece nad starszymi, wydając im zapomogi pieniężne i dary w naturze. Najczęściej pomoc ta sprowadzała się do rozdawania ubrań, zapewniania pomocy lekarskiej i utrzymywania darmowych, publicznych jadalni. Największe jednak koszty pochłaniały schroniska, na które wydawano ponad 77% ogólnych przychodów. Na zyski zaś składały się przede wszystkim dotacje z działu handlowego Syndykatu Rolniczego, ale także w znacznym stopniu subwencje z Rady Głównej i zaciągane pożyczki. Zazwyczaj jednak wpływy równoważyły

<sup>16</sup> AAN, Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie 1915–1920 [1921–1922], Sprawozdania powiatu ciechanowskiego (1917–1920), sygn. 652, k. 316-317.

rozchody, przy czym utrzymanie rad miejscowych pokrywały w większości dochody z procentowego udziału w monopolu cukrowym, węglowym i solnym.

W ogóle sprawa zysków kapitałowych z monopoli poróżniła spokojny dotąd Ciechanów. Stało się to na skutek osobistych starań drobnych sklepikarzy, którym nie w smak były zyski Syndykatu Rolniczego z hurtowej sprzedaży artykułów spożywczych. W zaślepieniu swym doszli nawet do wniosku, że za taki stan rzeczy odpowiada Rada Opiekuńcza, bo jest rzeczniką interesów wielkiej własności „i wskutek tego ma na względzie przede wszystkim interesy instytucji rolniczej, jaką jest Syndykat”<sup>17</sup>. W tym jak i w pozostałych zarzutach przytaczane argumenty mijały się jednak z prawdą. Mianowicie sami sklepikarze nadużywali swych praw i częstokroć odsprzedawali zakupione towary z dwukrotnym niemal zyskiem. Aby ukrócić podobne praktyki, Rada Opiekuńcza zobowiązała Syndykat do prowadzenia własnej sprzedaży detalicznej bez względu na mniej lub bardziej obiektywne trudności aprowizacyjne. Z drugiej zaś strony podjęła próby utworzenia na miejscu sklepu kolonialnego, który zbywałby produkty spożywcze po przyzwoitych cenach. Niestety Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych zakomunikował, że nie zamierza „w najbliższym czasie otwierać Oddziału w Ciechanowie, gdyż do chwili obecnej w okręgu tym jest zbyt mało stowarzyszeń spożywców, aby mogły one zapewnić Oddziałowi obrót, niezbędny do pokrycia kosztów handlowych”<sup>18</sup>.

Pierwszą i od razu masową akcją, w jaką przyszło zaangażować się nową Radzie, był udział w kweście „Ratujcie dzieci”. Do czuwania nad jej przebiegiem utworzono komisje powiatowe i parafialne oraz podkomisję odczytową i podkomisję ofiar. Bojanowski, działając w kilku z nich, aktywnie wspierał działania popularyzatorskie, zwłaszcza odczyty propagandowe. Kwestując u innych, sam także asygnował własne fundusze na los poszkodowanych dzieci. Postawa ta znalazła swój wyraz w sprawozdaniu Komisji Wielkiej przy Radzie Głównej w Warszawie, która wymieniła Bojanowskiego w gronie najhojniejszych darczyńców kwesty<sup>19</sup>.

Jeszcze w tym samym 1916 roku z inicjatywy ostatniego czynnego Zarządu i za zgodą generał-gubernatora wznowila działalność Polska Macierz Szkolna. Celem jej stał się dalszy rozwój szkolnictwa powszechnego. W gminie Regimin (powiatu ciechanowskiego) Bojanowski jako długoletni jej pełnomocnik założył 10 nowych placówek oświatowych szczebla podstawowego. Uznanie, jakie zdobył na tej niwie, skłoniło władze samorządowe do powołania go w dwa lata później na stanowisko przewodniczącego Okręgowej Rady Szkolnej.

Wojna nie przerwała działania Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Ciechanowie. Bojanowski nadal prezesował Wydziałowi Kótek Rolniczych. Od października 1915 roku na zebraniach w Ciechanowie i Mławie zabiegał o środki na Radę Opiekuńczą i na akcję „wieś – miastu”, protestował jak inni w sprawie re-

<sup>17</sup> AAN, *Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie 1915–1920 [1921–1922]*, *Korespondencja powiatu ciechanowskiego* (1917), sygn. 416, k. 17.

<sup>18</sup> *Ibidem*, k. 24.

<sup>19</sup> *Ibidem*, *Sprawozdania opisowe powiatami, rękopiśmienne i drukowane* (1917), sygn. 1261, k. 403.



kwizycji bydła, wspierał projekty podwyższenia płac służbie dworskiej i zaopatrywania jej w tańsze produkty rolne oraz ubrania. Niemniej chętnie głos zabierał w sprawie ordynacji wyborczej do przyszłego sejmiku mławskiego. W przeszło rok później, latem roku 1917, władze rolnicze – oburzone nadużyciami przy sprzedaży poza kontyngentem trzody chlewnej do Niemiec – powołały go do nadzwyczajnej komisji mięsnej. Formułując swe wnioski końcowe, podzielili opinię większości jej członków, że obrót mięsem i jego wywóz za granicę zubaża zapasy krajowe, a co za tym idzie, godzi w podstawy bytu przeciętnej rodziny polskiej. Stanowisko to – zrozumiałe z moralnego punktu widzenia – nie miało jednak łatwego przełożenia na praktykę dnia codziennego. Dopiero na początku listopada 1918 roku sytuacja uległa daleko idącej poprawie. W ciągu ledwie jednego posiedzenia Zarząd zlecił komisji dostaw bydła zawiesić swe czynności i nie wysyłać więcej kontyngentów w głąb Niemiec.

Tymczasem w samym Centralnym Towarzystwie Rolniczym od dłuższego już czasu dojrzewała myśl powołania instytucji dla ratowania i niesienia pomocy właścicielom ziemskim, poszkodowanym przez działania wojenne. W Ciechanowskiem sprawą tą zajął się Bojanowski jako delegat Wydziału Tymczasowej Samopomocy. Począwszy od roku 1916 na zebraniach kół sąsiedzkich apelował do ziemian i dzierżawców o samoopodatkowanie się. W ślad za apelem postulował, aby wysokość jednorazowej składki na pomoc pogorzelncom kształtowała się od 25 do 50 kopiejek od morga (0,56 ha) posiadanej ziemi. Od obowiązku tego mieli zostać zwolnieni jedynie poszkodowani i majątki o areale mniejszym niż 84 ha. W kilka miesięcy później, kiedy było już jasne, że apel został podjęty, Wydział Samopomocy przekształcił się w Związek Ziemian i powołał własny Zarząd, Radę Nadzorczą oraz Komisję Rewizyjną.

Na początku października 1918 roku państwa centralne, uznawszy wojnę za przegraną, poprosiły wreszcie o rozejm. Deklaracja ta stała się sygnałem dla co bardziej zniecierpliwionej i bojowo nastawionej młodzieży polskiej do radykalniejszych wystąpień przeciw okupantowi. W większych miastach bojówki Polskiej Organizacji Wojskowej rozpoczęły opór od ogłoszeń wzywających do wstrzymania kontyngentów i dostaw aprowizacyjnych. Niebawem podjęły się niebezpieczniejszych zadań, w tym akcji dywersyjnych z bronią w rękę. W Ciechanowie po jednej z nich – zgładzeniu znieprawionego powszechnie kierownika ekspozytury śledczej Filczka – doszło do represji niemieckich, w wyniku których aresztowano miejscowego aktywistę – Stefana Śmietankę. W jego obronie stanęli wszyscy miejscowi działacze, wszczynając społeczną akcję interwencyjną. Zabiegi te okazały się jednak nieskuteczne, samego zaś Śmietankę dnia 2 listopada rozstrzelano.

W niepodległej już ojczyźnie (w listopadzie 1918) Bojanowski od razu aktywnie rzucił się w wir nowej pracy. Stanął na czele akcji katolicko-narodowej na terenie swego mławsko-przasnysko-ciechanowsko-makowsko-pułtuskiego okręgu wyborczego w pierwszych, powszechnych wyborach do Konstytuanty. Z wielkim oddaniem i nie mniejszą pieczołowitością organizował gminne chrześcijańsko-narodowe komitety wyborcze. Podczas jednej z wielu przedwyborczych akcji na zebraniu w Makowie Mazowieckim miał miejsce incydent dający obraz przedwyborczej gorączki. Pod wpływem agitacji Bojanowskiego tamtejsze śro-



dowiska robotnicze zażądały na piśmie od kandydatów na posłów, aby w przyszłym Sejmie postawili wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności „niejakiego Stanisława Thugutta, który śmiał swą świętokradczą rękę podnieść na majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zdejmując koronę z głowy orła, godła Państwa”<sup>20</sup>.

Jednak w dniu 26 stycznia 1919 roku wybory odbyły się spokojnie i bez większych zakłóceń. W Ciechanowskim potwierdziły się jedynie przypuszczenia, że okręg ten był na wskroś katolicki o nastawieniu społecznym – umiarkowanym i narodowym. Spośród 145 945 ogółu głosujących, zablokowane listy narodowe wybrało aż 106 137 osób, co stanowiło 72,2% elektoratu. Po proporcjonalnym przeliczeniu okazało się, że osiem przyznaných na okręg mandatów przypadło w całości blokowi narodowemu. W gronie posłów ziemi ciechanowskiej znalazł się i Bojanowski, otrzymując największą proporcjonalnie liczbę głosów w powiecie<sup>21</sup>.

Niemalże w przeddzień posiedzenia inauguracyjnego Sejmu posłowie-elektowie Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego i Chrześcijańskiej Demokracji zawiązali ugrupowanie parlamentarne Związek Sejmowy Ludowo-Narodowy. Z ramienia klubu Bojanowski zasiadał jako członek kolejno w komisji administracyjnej, aprowizacyjnej, ochrony pracy, petycyjnej (sekretarz) i wodnej, dając się poznać jako wybitny znawca spraw samorządowych.

Z trybuny sejmowej, po raz pierwszy przemawiał w dniu 30 maja 1919 roku na 43 posiedzeniu Sejmu w sprawie rezolucji do projektu ustaw w przedmiocie ulgowych pożyczek dla drobnych przemysłowców i rzemieślników. W kilku słowach domagał się, aby w sprawie udziału robotników w zyskach przedsiębiorstw, które takową pożyczkę uzyskają, dążyć do powielania wzorców z krajów, które praktykę akcjonariatu miały już za sobą.

Na początku sierpnia, w rozprawie szczegółowej nad projektem ustawy o zabezpieczeniu sprzętu i zasiewów rolnych, wzywał do jak najszybszego jej uchwalenia:

organizacja komisji rozjemczych jest u nas dotąd niezupełnie rozpowszechniona. Mamy dopiero 10 inspektorów pracy rolnej, a komisje rozjemcze nie istnieją jeszcze we wszystkich powiatach. Otóż właśnie w tych powiatach nieobjętych mogą się trafiać zatargi, które nie będą na razie rozstrzygnięte, a które w razie strajków grożą zawikłaniem, grożą interesom całego kraju przez narażenie na straty zarówno robót zniwnych jak i jesiennych.<sup>22</sup>

Pod koniec października 93 posiedzenie Sejmu zdominowała dyskusja nad ratyfikacją konwencji polsko-francuskiej o emigracji i imigracji. W imieniu swoim i Klubu Bojanowski zapowiedział głosowanie za traktatem, przy czym słusznie wnosił o rozciągnięcie opieki nad tymi Polakami, którzy nie z własnej woli znaleźli się jako jeńcy niemiecy we francuskich więzieniach.

Na kolejnym chronologicznie posiedzeniu Sejm zajął się ustawą o doraźnej pomocy dla bezrobotnych. W dyskusji szczegółowej Bojanowski – jako członek

<sup>20</sup> APW, T. Świecki, Fr. Wybult, *Mazowsze Płockie...*, s. 310.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 312-313.

<sup>22</sup> BS, *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1922*, 81 posiedzenie z dnia 1 sierpnia 1919, l. 107.

Komisji ochrony pracy – opowiadał się za ograniczaniem wydatków państwa, które w nowej rzeczywistości sprostać musiało zbyt wielu problemom na raz. Za przykład do naśladowania podawał samorząd poznański, gdzie bezrobotnym wynajdywano zajęcia w bezpośredniej bliskości ich miejsca zamieszkania.

W roku 1920 na ostatnim marcowym posiedzeniu Sejmu głos zabrał w rozprawie nad ustawą o Kasie Chorych. Z niejakim przekąsem Bojanowski krytykował jej postępowy charakter, który postulował zróżnicowanie kategorii zawodowych w dostępie do świadczeń zdrowotnych. Nie inaczej pobrzmiewał jego głos na temat tych ustawowych zapisów, które faworyzowały siły lekarskie w miastach kosztem sił na prowincji. W dalszej kolejności zapowiadał, że w głosowaniu poprze poprawki ograniczające obowiązkowe ubezpieczenia do niezbędnego minimum dla osób zarabiających poniżej 30 tysięcy marek miesięcznie. Wreszcie ogłosił, że zgłasza za poprawką dającą chorym swobodny dostęp do lekarzy, którzy cieszą się powszechnym zaufaniem, a nie do takich, co niejako z urzędu kształtować mają rejonizację usług medycznych.

W blisko rok później ta sama Komisja Ochrony Pracy przedłożyła Sejmowi do uchwalenia projekt noweli do ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi. W sprawie rezolucji do niej Bojanowski piętnował dotychczasowe jej nadużywanie. Mianowicie zarzucał kierownictwu Związku Zawodowego Robotników Rolnych podleganie do strajków i unikanie odpowiedzialności za łamanie prawa, zaś sądom doraźnym karanie „miecza, a nie ręki, skąd pochodziła dyrektywa i instrukcja”<sup>23</sup>. Przychylał się przy tym do zasady, aby w nowych przepisach nie ujmować zbyt ściśle rozróżnienia co do wysokości kary, jakie ponieść miał pracodawca, a jakie pracownik. Bliższe mu było natomiast stanowisko, które określało, w jakich granicach należałoby stosować karę grzywny za uchylanie się od obowiązków nałożonych przez inspektorów pracy i Komisje Rozjemcze.

Na 245 posiedzeniu Sejmu (30 lipca 1921 roku) znowu dał o sobie znać jego wnikliwy umysł. Tym razem posłowie debatowali nad nowelą do ustawy o wydzierżawianiu i zagospodarowaniu nieużytków rolnych. Bojanowski przekonany o swej słuszności, nie mógł nadziwić się, że rząd popiera zintensyfikowanie upraw zbożowych na odłogach kosztem produkcji hodowlanej. Plany te przeczyły nie tylko zdrowemu rozsądkowi, ale nawet naturalnym zasadom gospodarowania, które nakazują przecież część użytków trzymać w stanie ugoru i rok rocznie przeznaczać je pod pastwiska. Idąc za ciosem wytykał rządowi zaniebdania w sprawach zasadniczych, tj. scalania i parcelacji gruntów, z których jedna, jak dotąd, nie ruszyła z miejsca, druga zaś utknęła w martwym punkcie w przeciążonych pracą urzędach ziemskich.

W następnym roku (ostatnim swojej sejmowej działalności) przyszło mu stanąć w obronie chyba najważniejszego aktu prawnego kończącej się kadencji – o gminie wiejskiej. Na dwóch kolejnych, kwietniowych posiedzeniach jako sprawozdawca Komisji Administracyjnej szeroko przedstawiał posłom kulisy

<sup>23</sup> BS, *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1922*, 201 posiedzenie z dnia 21 stycznia 1921, l. 60.

dochodzenia do zredagowania ustawy w obecnym jej kształcie. Z wrodzoną sobie precyzją komunikował, że najdłużej ścierały się z sobą poglądy o zasadność tworzenia gmin zbiorowych. Dopiero wyliczenia ekspertów, którzy oszacowali, że gminy zbiorowe są mniej kosztowne i bardziej wydajne od jednowioskowych zamknęły usta nieustępliwym oponentom. Nie udało się natomiast znaleźć optymalnego rozwiązania co do sprawy podstawowej, czy w układzie administracyjnym trzecim stopniem samorządowym będzie gmina czy też gromada. Podobnie jak w poprzednim przypadku, za silne okazało się przywiązanie dawnych dzielnic do „własnego” ustroju gminnego. Ponieważ żadna ze stron nie chciała uznać racji drugiej, postanowiono, że sprawa podziału kompetencji „należy do sejmików wojewódzkich, które dla każdego województwa opracują statut wzorowy, na podstawie, którego każda gmina ma przeprowadzić podział między zakresem spraw gminnych, a gromadzkich”<sup>24</sup>. Kładąc zaś kres dalszej dyskusji, Bojanowski konstatawał, że samo życie zweryfikuje te ustalenia i wykaże, która z jednostek samorządowych wytrzyma próbę czasu oraz zjedna sobie tym samym większe zaufanie. Na kolejnym posiedzeniu odpierał też zarzuty, że ustawa może zbiurokratyzować oddolne inicjatywy łączenia się gmin w jedno, że niejasnym jest, kto z dobra gminnego może korzystać i na jakich zasadach, że przyjęcie ustroju gminy zbiorowej zaburzy stosunki narodowościowe, że w końcu „ludność będzie musiała do siedzib gmin zbiorowych odbywać bardzo dalekie wyprawy”<sup>25</sup>.

Z trudnym problemem natury społecznej, Bojanowskiemu jeszcze raz przyszło się zmierzyć na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu, we wrześniu 1922, a mianowicie w przedmiocie noweli do rosyjskiej i austriackiej ustawy dotyczącej wymiaru grzywien za przekroczenie przepisów prawnych o stosunku pracy w przemyśle. Na marginesie rozważań o wysokości przewalutowania i ustalenia dalszej relacji do szybko deprecjonującej się marki postulował, aby robotników za drobne wykroczenia karać nad wyraz łagodnie do wartości ich dziennego zarobku, przemysłowców zaś nieco dotkliwiej, lecz też bez jakiegokolwiek specjalnej przesady. Według Bojanowskiego karanie powinno mieć charakter porządkowy, a nie represyjny, bo w przeciwnym razie jej nadużywanie mogłoby wymknąć się spod kontroli i zaostrzyć konflikty prowadzące nawet do nieuzasadnionego zwalniania pracowników włącznie.

Na niwie jego parlamentarnych dokonań znakomicie przedstawiały się także doraźne, nagłe wnioski, jakie przyszło mu złożyć na ręce marszałka i to nie dlatego, że było ich ledwie kilka<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> BS, *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1922*, 299 posiedzenie z dnia 25 kwietnia 1922, l. 8.

<sup>25</sup> BS, *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1922*, 300 posiedzenie z dnia 27 kwietnia 1922, l. 28.

<sup>26</sup> Ściśle mówiąc – cztery, w sprawie poprawienia granic powiatów i gmin w dawnym Królestwie Kongresowym (BS, *Druki sejmowe Sejmu Ustawodawczego RP 1919–1922*, Nr 276); w sprawie zapobieżenia braku odpowiednich budynków szkolnych dla wszystkich rodzajów szkół, a przede wszystkim dla szkół powszechnych (Ibidem, Nr 461); w sprawie poboru koni na potrzeby wojska (Ibidem, Nr 1786); w sprawie ułatwienia opłat na rzecz Skarbu przez pośrednictwo Państwowej Kasy Oszczędności (Ibidem, Nr 2314).



Na szczęście posiedzenia Sejmu i praca w jego Komisjach nie pochłaniały go bez reszty. Pozostawał nadal wierny swym dotychczasowym pasjom, w pierwszym rządzie zakładaniu nowych placówek oświatowych i stowarzyszeń spółdzielczo-rolniczych. Koniunktura na tego typu przedsięwzięcia była wciąż niemała. W styczniu 1919 został współzałożycielem Stowarzyszenia Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Lekowie, a w dwa i pół roku później nawet członkiem jej Rady Nadzorczej.

W ciężkim okresie inwazji bolszewickiej na Polskę (latem 1920 roku) Bojanowski wraz z rodziną przebywał w Warszawie poza swoim majątkiem. Późniejsze jego relacje przekazują, że służba dworska zachowała się – z nielicznymi wyjątkami – na ogół poprawnie. Wprawdzie na żądanie bolszewików wyłoniony został Komitet Rewolucyjny z ekonomem na czele, niemniej jednak nie pozwolono sobie na grabież majątku. Nie wiadomo zresztą, jak sprawy potoczyłyby się dalej, gdyby nie akcja dywersyjnego oddziału kawalerii polskiej, w czasie której pochwycono, a następnie rozstrzelano sowieckiego komisarza gminnego.

W wyborach do pierwszego po wojnie Senatu (listopad 1922 rok) Bojanowski został senatorem z okręgu warszawskiego, wybrany przytłaczającą ilością głosów. W całym zaś obwodzie Chrześcijański Związek Jedności Narodowej zebrał ponad  $\frac{1}{2}$  kresek wyborczych i 5 z ogólnej liczby 7 dostępnych mandatów<sup>27</sup>. Do końca zaś kadencji w roku 1927 zasiadał w charakterze członka w komisji administracyjnej i prawniczej, a później – także z nadania – w komisji kontroli długów państwowych<sup>28</sup>.

Jak mało kto znał się na omawianej rzeczy, zaś wiedzą prawniczą posługiwał się na tyle sprawnie, że słuchało się go z najwyższą przyjemnością. Na początku lipca 1923 roku dał tego dowód w dyskusji nad poprawką do art. 2 ustawy o zmianie granic miejskich w byłej dzielnicy austriackiej. Uzasadniając wniosek o jej skreślenie, nie zawahał się zacytować przepisów prawa o Najwyższym Trybunale Administracyjnym, które – jego zdaniem – w wystarczającym stopniu chroniły interesy samorządów przed nieuzasadnionym interwencjonizmem państwa.

W marcu następnego roku w rozprawie nad sprawozdaniem w sprawie przyjscia z pomocą rolnictwu, Bojanowski przedstawiał, że skutecznym *antidotum* na zapaść w tej dziedzinie gospodarki mógłby okazać się masowy skup, a następnie wywóz nadwyżki produktów rolnych na rynki zachodnie, gdzie popyt obecnie przerastała podaż. Z drugiej zaś strony uspokajał, że nie grozi nam ogołocenie się z zapasów, bowiem tabor kolejowy nie jest w stanie przewieźć do następnych żniw nawet czwartej części zmagazynowanego przez państwo zboża. W ścisłym związku z tą kwestią pozostawała ustawa o uregulowaniu stosunków celnych, którą w lipcu 1924 roku Bojanowski (jako sprawozdawca) referował w imieniu połączonych Komisji Gospodarstwa Społecznego i Prawniczej. Z mocy ustawy komisje postanowiły zabrać rządowi, a zachować sobie szereg pełnomocnictw w zakresie stosowania opłat i zakazów wywozowych. Jednocześnie jej członko-

<sup>27</sup> Szerzej: Rzepeccy Tadeusz i Witold, *Sejm i Senat 1922–1927*, Poznań 1923, s. 434–438.

<sup>28</sup> W sprawie powołania do tej ostatniej zob. BS, *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Senatu I kadencji Rzeczypospolitej Polskiej 1922–1927*, 142 posiedzenie z dnia 18 grudnia 1926, t. 3.



wie uznali za niedopuszczalną swobodę, jaką Radzie Ministrów zgotował Sejm, nadając prawo do ustalania wysokości cła wywozowego. Komisje uważały, że taka wolność:

naraża na wstrząsy życie gospodarcze, że nie może być żadnej kalkulacji i żadne zamierzenia gospodarcze nie mogą być oparte na trwałych podstawach, bo w każdej chwili mogą wyjść zarządzenia, które zmieniają warunki produkcji przez zmianę opłat celnych.<sup>29</sup>

Nie inaczej sprawy miały się z zakazem wywozu niektórych surowców. Komisje zaproponowały, aby z zakazu tego wyłączyć produkty pochodzenia rolniczego, jako że ich wywóz nie groził już niedostatkami w państwie. Nadto wyszło na jaw, że ograniczenie to mogło jedynie uderzyć w podstawy wspólnej egzystencji, bo:

ludność wiejska zbiedniała, musi się powstrzymać od nabywania wszelkich towarów, czy to lepszych narzędzi, czy nawet odzieży, w ogóle wszelkich produktów przemysłowych, nie może dać zarobku ani rzemieślnikowi w mieście, ani handlującemu.<sup>30</sup>

W kolejnym roku Bojanowski przemawiał aż ośmiokrotnie na sześciu różnych posiedzeniach Senatu. W styczniu w przedmiocie ustawy o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich Żydów popierał zniesienie podwójnego opodatkowania gmin żydowskich. Ubolewał, że skoro zostały one już raz opodatkowane przez lokalny samorząd, to czemu obciąża się je dodatkowo kosztami hospitalizacji w szpitalach komunalnych.

W kwietniu rozprawiał nad niesprawiedliwością, jaka tym razem istniała w opodatkowaniu pogłowia na terenie byłego zaboru rosyjskiego. Spośród wszystkich trzech zaborów tylko w rosyjskim obowiązywał hodowców podatek procentowy od obrotu handlowego, pogłówny od sztuki inwentarza oraz pośredni w podatku ziemskim i miejskim. Bojanowski zapewniał, że wraz z wejściem w życie nowego ustawodawstwa uchylającego niektóre przepisy rosyjskiej ustawy lekarskiej ostatecznie zniesiona zostanie ta nierówność, a wielość podatków zastąpiona jednym – obrotowym.

W następnym miesiącu na forum senackim stanęła sprawa zmian i uzupełnień do ustawy z 1923 roku o scalaniu gruntów. Tak szybka zmiana prawa stała się konieczna z powodu opieszałości urzędów ziemskich, które miały sprawy kończyć, coraz bardziej je rozwlekały. Na skutki tej sytuacji Bojanowski narzekał:

możemy sobie tylko wyobrazić, na jakie straty był narażony rolnik, który 3 do 4 lat czekał na otrzymanie swego działu scaleniowego, bo nie mogąc gruntów, które posiadał, traktować jako swoje, traktował je jako cudze i odpowiednio też je uprawiał.<sup>31</sup>

<sup>29</sup> BS, *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Senatu I kadencji Rzeczypospolitej Polskiej 1922–1927*, 68 posiedzenie z dnia 25 lipca 1924, l. 11–12.

<sup>30</sup> BS, *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Senatu I kadencji Rzeczypospolitej Polskiej 1922–1927*, 68 posiedzenie z dnia 25 lipca 1924, l. 26.

<sup>31</sup> BS, *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Senatu I kadencji Rzeczypospolitej Polskiej 1922–1927*, 94 posiedzenie z dnia 13 maja 1925, l. 22.

Nie ukrywał, że odciążenie komisarzy ziemskich choćby z części obowiązków na rzecz mierniczych przysięgłych polepszyłoby jakość wykonywanej pracy. Według niego, rygorystyczne narzucenie instancjom odwoławczym krótszych terminów i ogólnie skracanie ich wszystkim pozostałym instytucjom z pewnością dopomogłoby całemu procesowi. Nowela zakładała dalsze ograniczenia w ilości instancji – do których odwoływać się mógł poszkodowany rolnik – z czterech do dwóch. Z drugiej zaś strony nadzwyczajnie poszerzała pakiet ulg kredytowych na poczynania okołoscaleniowe, w radykalizmie swym posuwając się nawet do zwalniania z niektórych opłat włącznie. Wraz z tymi zmianami:

postępowanie scaleniowe nie powinno trwać dłużej niż 1½ roku, tzn. scalenie zapoczątkowane na wiosnę jednego roku będzie po żniwach następnego roku zakończone.<sup>32</sup>

We wrześniu miała miejsce chyba najgorętsza debata senacka, a dotyczyła projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Bojanowski bronił w niej stanowiska kół ziemiańskich i wzywał, aby nie traktowano ich „jako obywateli drugiego rzędu, na których niekorzyść tłumaczy się wszystkie postanowienia Konstytucji”<sup>33</sup>. Wyraził też przekonanie o konieczności poprawek do artykułów o oszacowaniu przymusowo wykupionych majątków i wynagrodzeniu za nie, co dalekie było od elementarnego poczucia sprawiedliwości.

Z końcem roku, tuż przed świętami, Bojanowski jeszcze raz (jako sprawozdawca Komisji Administracyjnej) zreferował krótką ustawę o utworzeniu województwa wileńskiego. Nie wzbudziła ona jednak większych emocji i w pierwszym czytaniu przeszła bez echa.

W styczniu następnego 1926 roku, przemawiał aż trzykrotnie, ale za to w sprawach pomniejszych. Raz – w przedmiocie noweli do ustawy o szczepieniu ospy, gdy protestował przeciwko arbitralnemu obciążaniu gmin wiejskich wszelkimi kosztami akcji z niejako celowym pomijaniem miast niewydzielonych. Kolejne dwa razy – w sprawie o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich w szpitalach w byłym zaborze rosyjskim. Tu piętnował nadużycia tych członków gminy, którzy tylko z imienia zapisani do ksiąg meldunkowych, notorycznie korzystali z przywileju leczenia się w miejscowych zakładach opieki zdrowotnej.

W swej – jak się później okazało – ostatniej wypowiedzi senackiej na temat ustawy o cudzoziemcach, jeszcze w marcu tego roku, dał się poznać także z innej, nieco może zachowawczej strony. Mianowicie wzywał do nierozluźniania stosunku do cudzoziemców przez wzgląd na podobne ograniczenia stosowane w państwach ościennych. Ale też przekonywał: „musimy na zmianę tych stosunków czekać do chwili zawarcia odpowiednich umów”<sup>34</sup>.

W 1928 roku usunął się z życia politycznego, pozostając jedynie we władzach naczelnych Stronnictwa Narodowego i w Lidze Narodowej. Zmęczony zaostrza-

<sup>32</sup> Ibidem, I. 23.

<sup>33</sup> BS, *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Senatu I kadencji Rzeczypospolitej Polskiej 1922–1927*, 114 posiedzenie z dnia 18 września 1925, I. 13.

<sup>34</sup> BS, *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Senatu I kadencji Rzeczypospolitej Polskiej 1922–1927*, 126 posiedzenie z dnia 17 marca 1926, I. 22.

jącą się walką stronnictw, nie zaniechał jednak pracy społecznej. Jeszcze w tym samym roku zaczął pojawiać się na posiedzeniach Komitetu przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym. We wrześniu w dyskusji nad wnioskami popierającymi przeprowadzenie układów o połączeniu instytucji rolniczych byłego zaboru rosyjskiego popierał stanowisko kół solidaryzujących się z deklaracjami prezesów obu konkurencyjnych central związkowych. Deklaracja ta zakładała unifikację struktur Związku Polskich Organizacji Rolniczych (aktualnie w unii z C.T.R.) z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych. W kwietniu następnego roku, gdy likwidacja Centralnego Towarzystwa Rolniczego była już przesądzona, Bojanowski opowiadał się za takimi zmianami statutowymi, które ustalałyby *quorum* zebrania likwidacyjnego w Radzie Głównej na  $\frac{1}{2}$  z statutowych jej członków. Na przedostatnim zaś zebraniu, w maju, jeszcze raz głos zabrał w sprawie niedoszawców przy likwidacji majątku nieruchomości, w tym pominięcia w rozrachunkach niektórych zapisów testamentowych m.in. z funduszu im. śp. Stanisława Chełchowskiego<sup>35</sup>.

W następnych latach do samej śmierci nadal czynnie uczestniczył w życiu społeczno-gospodarczym swego powiatu i gminy. W okresie największego rozkwitu spółdzielczego w 1929 roku patronował powstaniu spółki pod nazwą Spółdzielnia Rolnicza Ciechanowska. W statucie założycielskim padło stwierdzenie, że:

celem Spółdzielni jest przysparzanie korzyści członkom wspólnego przedsiębiorstwa w zakresie gospodarstwa i przemysłu rolnego, zaspokajanie potrzeb produkcji rolnej drogą kupna i sprzedaży produktów i przetworów gospodarstwa rolnego i wszelkich środków produkcji rolnej oraz zakładanie i prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowo-rolnych.<sup>36</sup>

Spółdzielnia ta przeżyła swego założyciela ledwie o trzy lata. W czerwcu 1935 roku Sąd Okręgowy w Płocku postanowił wykreślić ją z rejestru spółdzielni. Ta likwidacja nie była zjawiskiem odosobnionym, należałoby ją wpisać w szerszy kontekst i traktować jako zamierzoną tendencję, która pogłębiała się w miarę narastania restrykcyjnego ustawodawstwa<sup>37</sup>.

W Sejmiku Ciechanowskim Bojanowski piastował stanowisko członka i przewodniczącego Wydziału Powiatowego. Z tego też nadania został stałym delegatem do Związku Powiatów w Warszawie. W tym samym czasie prezesował Powiatowej Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Ciechanowie, w Regiminie zaś – gminnemu kółku rolniczemu. Do samego końca patronował też w Klicach Ochotniczej Straży Ogniowej.

Po ciężkiej chorobie zmarł dnia 9 stycznia 1932 roku w majątku rodzinnym, przeżywszy zaledwie 66 lat<sup>38</sup>. W trzy dni później w Lekowie odbył się pogrzeb,

<sup>35</sup> Stanisław Chełchowski (1866–1907) – wybitny przyrodnik, etnograf i działacz społeczny z Chojnowa k/Przasnysza, założyciel i pierwszy prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego, sąsiad i długoletni przyjaciel Michała Bojanowskiego.

<sup>36</sup> AAN, *Rada Spółdzielcza w Warszawie, Spółdzielnia Rolnicza Ciechanowska w Ciechanowie (1929–1935)*, sygn. 2812, s. 2.

<sup>37</sup> Szerzej: BS, *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu III kadencji 1930–1935*, 119 posiedzenie z dnia 23 lutego 1934, l. 73–76.

<sup>38</sup> BS, *Odpis aktu zgonu z Urzędu Stanu Cywilnego w Regiminie (z dnia 25 czerwca 1993 r.)*.



który stał się okazją do zmanifestowania uczuć patriotycznych i narodowych. W ostatniej drodze na cmentarz odprowadzały go liczne rzesze przyjaciół i znajomych. Nad grobem mowy wygłosili koledzy-parlamentarzyści i przedstawiciele lokalnych instytucji społeczno-gospodarczych. W przemówieniach dało się odczuć próbę uchwylenia przymiotów charakteru zmarłego, że:

uczuciom oddawał dużo duszy swojej, a związki przyjaźni pielęgnował z taką samą powagą i rzetelnością, z jaką uprawiał własny zagon rodzinny, z takim samym ciepłem wewnętrznym oraz poczuciem obowiązków, z jakim podejmował się w pracy społecznej...

[...]

nie trzeba mu było przypominać się, pamiętał o nas wszystkich, a w chwilach największych nawet trosk osobistych zawsze miał dość czasu i pamięci dla przyjaciół...

[...]

pod względem stosunków prywatnych z ludźmi [...] tak samo, jak w życiu publicznym był wzorem prawości, wzorem szlachetności uczuć oraz zawsze żywego, chociaż dyskretnego serca...<sup>39</sup>

Po prawdzie Bojanowski nie był ani pisarzem, ani mówcą, na zebraniach politycznych odzywał się z rzadka, nie układał programów, nie pisał artykułów ani odezw. O Bojanowskim jako społeczniku trafnie wypowiadał się Roman Dmowski:

politykiem właściwie nie był; za wielkiego człowieka się nie uważał; osobą swoją nie robił w Polsce hałasu. Ale ten, kto blisko mu się przyglądał, musiał widzieć, że celem jego życia jest spełnić swój obowiązek na każdym stanowisku.<sup>40</sup>

Zresztą u osób tego pokroju obowiązków się nie nazywało, one po prostu były. Bojanowski na tyle ukochał swą pracę, że pewnie trudno byłoby mu nazywać to, co tak naprawdę było jego obowiązkiem, bowiem nie z tych względów, ale z chęci pracy płynęła w nim naturalna potrzeba służenia innym. Na co dzień zaś znany był z tego, że tryskał humorem i pogodą ducha, które to cechy są właściwe osobom o wielkim sercu i niepospolitym charakterze. Do nikogo nie nosił w sercu ani urazy, ani niechęci, zawzięty był raczej na sprawy i na czyny ludzkie. Potrafił jednak ocenić wartość każdego, niekiedy nawet surowo osądzić czy wręcz dobrodusznie wydrwić. W stosunkach z innymi był szczery, w obejściu zaś prosty, tą szlachetną prostotą i szczerością, co tylko z głębokiej kultury osobistej może wypływać.

<sup>39</sup> BPMSTW, „Gazeta Warszawska” 1932 nr 16 (z 15 stycznia), s. 5.

<sup>40</sup> BPMSTW, „Gazeta Warszawska” 1932, nr 28 (z 26 stycznia), s. 3.